Dodatek do nr. 17. „KURJERA LWOWSKIEGO".

Sprawa kukizowska.

Lwów 17. stycznia.

(Czwarty dzień. — Początek o godz. 9·30.)

Gdy trybunał się zjawił, przysięgły p. Kahane prosi przewodniczącego o uwolnienie, ponieważ u niego w domu wybuchła zaraza końska, obecność więc jego na miejscu jest konieczną.

Po sprzeciwieniu się prokuratora, oświadczył przewodniczący, że nie może uwolnić p. przysięgłego od obowiązku, przyczyna bowiem podana nie jest tak ważną, aby uwolnienie nastąpić mogło.

Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dotyczącą żądania prokuratora, aby mógł dalszemi pytaniami do oskarżonej wykazywać sprzeczności jej zeznań obecnych z depozycjami w śledztwie. Trybunał uchwalił, że wolno jest p. prokuratorowi zadawać pytanie, a pytania te w myśl ustawy mają być w protokole zapisane, ponieważ oświadczenie oskarżonych, iż odmawiają dalszych odpowiedzi, nie pozbawia nikogo prawa pytania, komu przewodniczący udzieli głosu, tak samo jak uchwała trybunału nie wiąże podsądnych, gdyż wolno im na stawiane pytania nie odpowiadać.

Po tej uchwale zabiera głos p. prokurator i we formie pytań stara się wykazać sprzeczność zeznań p. Strzeleckiej obecnie składanych z dawniejszemi. I tak: W śledztwie powiedziała oskarżona, że ks. J. Tchorznicki powiedział jej, aby zabrała pieniądze, ponieważ obawiał się złodziei, obecnie inaczej to przedstawia. Dlaczego pani nie uczyniła tego w poniedziałek (nazajutrz po zbrodni) lecz dopiero we wtorek? W pierwszym przesłuchaniu powiedziała pani, że zabrała pieniądze ze szafy, nie wspomniała zaś wcale, aby i z innych schowków wyjmywała rzeczy wartościowe. Jakim kluczem otworzyła pani szafę, gdyż złożonym kluczem sędziemu nie mógł nikt szafy otworzyć, ani sędzia ani oskarżona, ani ślusarz. Złożony klucz jest zupełnie zardzewiały, a przecież nie podobna przypuszczać, aby klucz, którego ks. Tch. strzegł jak oka w głowie, był w takim stanie? Przy pierwszem przesłuchaniu twierdziła pani, żeś 3 razy zanosiła zabrane przedmioty, składając je na łóżku w lokalu komisyjnym, a obecnie p. twierdzi, że uczyniła to za jednym razem? W śledztwie pani powiedziała, że za drugim razem spostrzegła pani w pakiecie „zadawnione kupony", który to ustęp proszę, ażeby został natychmiast odczytany.

Przew. Żądaniu temu stanowczo odmawiam, należy to już bowiem do postępowania dowodowego. W ogóle sprzeciwiam się takiemu traktowaniu rzeczy, ażeby p. prokurator przytaczał różne poszlaki. W śledztwie pani Strzelecka w innem była położeniu, dziś jako oskarżona ma prawo bronienia się.

Prok. Czy lokal t. z. komisyjny był przystępny dla wszystkich? Jak długo trwało zabieranie przedmiotów? Czemu p. zabrała drobiazgi z biurka, a nie zabrała ze szafki trzydzieście kilka tysięcy, które łatwo p. mogła zabrać? Dlaczego pani zaraz nie opieczętowała depozytu? Czy i na jak długo obligował ks. Tch. panią do tajemnicy, że oddał pani klucz? Dlaczego ks. Królicki nie oddał zaraz klucza jemu przez p. powierzonego? 21. sierpnia wyraziła się pani do protokołu, żeś była związana tajemnicą, kiedy ks. ją zwolnił? Dlaczego p nie oddała sędziemu zaraz talary i dukaty, faktem bowiem jest, że sędzia cały dzień 23. sierpnia był w Kukizowie, miała więc pani dosyć czasu na to, gdyż sędzia przeprowadzał rewizję, uczyniła to pani dopiero 24. sierpnia? W śledztwie p. powiedziała, że zabierając różne przedmioty, zabrała pani i obojczyk księdza, po co p. go zabierała?

Na te liczne pytania widocznie p. Strzelecka chce coś odpowiedzieć, przewodniczący zwraca więc jej uwagę, że mimo oświadczenia jej, że nie będzie odpowiadała, może w każdej chwili odpowiadać.

Przew. Pana prokuratora zaś proszę, aby po każdem pytaniu czynił pauzę, aby oskarżona miała czas do namysłu.

Oskarżona nie odpowiada jednak na żadne powyższe pytanie.

Prok. Powiedziała pani w śledztwie, że „ja z ks. razem zrana piliśmy kawę u mnie". Dlaczego pani tego poniedziałku piła kawę sama i nie kazała go zaprosić lub zapytać, co z nim?

Na to i na dalsze pytania osk. nie odpowiada.

W śledztwie powiada pani, że w pierszej chwili gdyście przyszli do księdza, ten mówił: coś mnie rzuciło, zobaczcie, czy okna zamknięte, w nocy zastałem drzwi otwarte. A teraz pani mówi, żeście nie podejrzywali żadnej zbrodni, ks. już wtenczas podejrzywał.

D. 3. sierpnia powiedziała pani: gdy Aleksander przybył, nie chodziliśmy sami do ks., lecz postanowiliśmy po świadków posłać, a teraz pani inaczej mówi.

Dalej powiedziała pani: gdyśmy weszli z Kalinowskim, ks. mówił, że sam się potłukł, dopiero myśmy mu powiedzieli, że go mordowano. Tu pani twierdzi, że gdy dopiero szło o zapłatę Schmidta, zaczęto szukać rzeczy. W pierwszym protokole pani zeznała, że w pierwszej chwili już ks. szukał spodni. Więc już wtedy spostrzeżono brak zrana.

Dalej powiada pani w protokole, że ks. Tch. kazał myć podłogę i myto ją dwukrotnie i drugi raz nawet pod łóżkiem. Dlaczego pani kazała to robić, skoro Schmidt nie kazał myć?

Wczoraj pani twierdziła, że w r. 1885 ks. Tch. dał pani 8 czy 9 książeczek, by się pani we Lwowie dowiedziała, których książeczek mu brak. Wczoraj pani twierdziła, że p. Zima widział te książeczki. Dlaczego pani brała same książeczki, a nie wynotowała sobie numerów, co byłoby zupełnie wystarczyło?

Badana w śledztwie 26. sierpnia powiedziałaś pani: Ksiądz kiwnął ręką, rozumiałam, że mam prawo zatrzymać cały majątek. Powiedziałaś pani to nietylko 21. sierpnia, w chwili gdyś pani sędziemu oddawała depozyt, ale także 26. sierpnia. A teraz pani mówisz, żeś pani nigdy nie rościła sobie pretensji do tego majątku.

W śledztwie powiedziałaś pani, że w poniedziałek i we wtorek, a więc przez dwa dni, i to za dnia wynosiłaś pani papiery z szafy księdza. *Z faktów w śledztwie stwierdzonych wynika, żeś pani tego uczynić nie mogła, nie miałaś bowiem pani we wtorek ani klucza od szafy, ani zezwolenia księdza.*

Powiedziała pani w protokole: Niepotrzebne papiery *może* wrzuciłam do pieca, bo palę cygareta. Pytam panią: dlaczego i jakie papiery pani paliła: skąd pani wiedziała, że jakieś papiery są niepotrzebne?

Powiedziała pani, że w lokalu komisyjnym na kilka dni przed wypadkiem myto podłogę. Skądże tam po wypadku wzięły się ślady krwi?

Po co przyjeżdżał Wład. Strzel. i dlaczego pozostawał tak długo? Przecież wypadek sam przez się nie był wcale tak straszny: czy choroba księdza, czy nawet napad rozbójniczy musiały być dla państwa wcale obojętnymi, jeżeliście się nie poczuwali do żadnej winy. Po co więc pani wzywała aż siostrę z Kozłowa, p. Władysława, ks. Królickiego?

Czy w r. 1885 ks. Tch. odnalazł książeczkę oszcz. i jaką? Powiedziałaś bowiem pani w śledztwie, że „odnalazł. dał mi ją i ja pojechałam do Lwowa, by zanotować stan". A potem pani powiedziała: raz pojechałam do Lwowa podnieść kwotę na tę książeczkę i więcej nic.

Czy pani kazała w poniedziałek wyprać koszulę i poszewkę skrwawioną księdza Tch. i dlaczego? Czy ks. Tch. nie miał innej bielizny, w którą możnaby go było przebrać? Przecież pani wczoraj twierdziła, że pani dała ks. Królickiemu klucz właśnie dlatego, by w razie potrzeby mógł mu dostać z komody bieliznę.

Kilka dni przed wypadkiem była pani u dra Krattera we Lwowie, by się porozumieć co do podjęcia pieniędzy A 20. sierpnia znowu pani jeździe do Lwowa w tej samej sprawie i znowu nadarmo. Tymczasem wiemy, że pani niechętnie jeździła z domu z powodu słabego zdrowia. Czy pani przyjechawszy do Lwowa wiedziała o tem, że są przeciw pani poszlaki i śledztwo, i czy pani była u jakiego mecenasa, by się z nim o tej sprawie poradzić?

Powiedziała pani w dalszem zeznaniu: może upuściłam w lokalu komisyjnym jakiś kupon lub notatkę, ale do pieca nie wrzucałam. Jak pani to pogodzisz z tem zeznaniem, że pani może paliła jakie niepotrzebne papiery?

Przewodniczący od siebie podejmuje to pytanie i zapytuje oskarżoną: Może pani powiedziała w śledztwie o tem zgubieniu dlatego tylko, by się ratować od poszlaku? Czy było to możliwem, byś pani jaki kupon zgubiła?

Osk. Płatne kupony były zeszyte, przedawnione i niepotrzebne były porozrzucane, w nieporządku, mógł się więc który z nich zgubić.

R. Duniewicz. Oświadczyłaś tu pani, że będziesz na pytania, które obecnie stawia p. prokurator, odpowiadać aż przy postępowaniu dowodowem. Wiesz więc pani, że jest postępowanie dowodowe. Otóż muszę pani oświadczyć, że w ustawie naszej nie mamy żadnych reguł dowodowych. Sędzia sądzi na podstawie przekonania, jakiego nabiera nietylko z zeznań świadków, z dokumentów, ale i z zeznań i samego zachowania się podsądnych. Wszystkie pytania, stawiane pani tutaj, mieściły w sobie materjał dowodowy. Jeżeli więc pani na pytania prokuratora nie odpowiada zaraz, ale dopiero za kilka dni, w takim razie odpowiedzi te mogą wobec przekonania sędziów mieć całkiem inne znaczenie, bo każdy może powiedzieć: A, to odpowiedzi wyuczone! Od siebie mam jeszcze zapytać panię o jedno: jakim kluczem otwierała pani szafę?

Osk. Kluczem oddanym mi przez ks. Tch., którym się otwierała szafa i dolne części komody.

R. Dun. Czy tym samym, który pani oddałaś ks. Królickiemu?

Osk. Tym samym.

R. Dun. Czy paliła pani papiery w lokalu komisyjnym?

Osk. Nie, ale paliłam cygareta i rzuciłam zapałkę -- może się zapaliło.

Prok. Jak pani to może wytłumaczyć, że według własnych pani zeznań 13. października pani mówiła: już po aresztowaniu Aleksandra ks. Tch. mówił mi: Niech wezmą dobrego adwokata, niech się bronią.

Przewodniczący usuwa to pytanie.

Prok. Skąd pani przypuszczasz, że księdzu Tch. w roku 1885 może i więcej jak 17 tysięcy skradziono?

Oskarżona na to i na dalsze pytania prokuratora nic nie odpowiada.

Prok. Czy ks. Królicki powiedział, że klucz oddał Szpangowi? Czemu pani wtedy już nie opowiedziała o swym depozycie?

Czy wiadomo pani, że służba w czasie śledztwa podsłuchiwała sędziego? Kto to czynił i z czyjego polecenia?

W śledztwie pani nic o tem nie mówiła, że pani udała się do lokalu komisyjnego, by rozpatrzyć, czy tam jest porządek, spodziewając się lekarza. Czy pani przypuszczała, że ten lekarz będzie nocował?

Dlaczego pani zabrawszy pieniądze we wtorek zrana, gdy przyjechała siostra, widziała się spowodowaną oświadczyć jej: ksiądz chciał mi dać pieniądze, alem nie wzięła?

Na tem prokurator kończy, poczem przewodniczący na 5 minut przerywa rozprawę.

Po przerwie zabiera głos obrońca dr. Roiński i mówi: Obronie idzie o jak najspiesznejsze załatwienie sprawy, z pomijaniem wszelkich zbytecznych pytań. Lecz ze strony trybunału padła uwaga, że odmówienie przez panią Strzelecką odpowiedzi na pytania p. prokuratora może mieć wpływ na wyrobienie zdania u sądu i przysięgłych i że późniejsze odpowiedzi wydadzą się wyuczonemi. To zdanie całym ciężarem spada na ławę obrońców, przeciw czemu ława obrońców solennie protestować musi. Obronie nie idzie o zagmatwanie lub utajenie, lecz o wykrycie prawdy. Bronimy niewinnych i dążymy do wymiaru sprawiedliwości, i jeżeli prosiliśmy panię Strzelecką, by odmówiła odpowiedzi, to tylko ze względu na

jej zmęczenie, i dla uniknięcia nowych sprzeczności i gmatwaniny. Że rzeczywiście taki byłby rezultat, to widzimy z pytań prokuratora. Pytania te dotyczą różnych faktów. które podczas postępowania dowodowego w całkiem innem przedstawią się świetle. I tak pyta prokurator dla czego pani Strzelecka kazała natychmiast po wypadku wyprać koszulę i poszewkę, tymczasem zezna tutaj świadek, że nie pani Strzelecka kazała, ale on sam zdjęty obrzydzeniem wyprał te rzeczy, i nie zaraz, ale dopiero na drugi dzień. Tak samo ma się rzecz i z owem dwukrotnem myciem podłogi: umyto ją tylko raz po wypadku, a drugi raz dopiero w tydzień później, gdy się spodziewano gości.

Przew. oświadcza, że r. Dun. wcale nie miał tej intencji, by podsuwać obronie coś podobnego. Jakkolwiek według ustawy wzbronionem jest oskarżonemu porozumiewać się z obrońcą przed daniem sędziemu odpowiedzi, wolno mu jednak na razie odmówić odpowiedzi sędziemu, a porozumiawszy się z obrońcą, odpowiedzieć na owe pytania dopiero później. Że jednak walor tych odpowiedzi nie będzie jednakowy, to się rozumie samo przez się.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego prok. prosi, by mu wolno było, jak to poprzód przyrzekł mu był przewodniczący, postawić jeszcze parę pytań Aleksandrowi Strzel. w nieobecności matki. Gdy przew. na to zezwolił, wyprowadzono panię Strzel.

P. Aleks. Strzel. zastrzega sobie prawo, nie odpowiadać również na pytania prokuratora, ale odpowiedzieć na nie dopiero przy postępowaniu dowodowem.

Prok. Chociaż pan nie odpowiesz na moje pytania, mimo to pytam pana. Jak pan przedstawił ks. Król. stan rzeczy w domu, gdy go pan spotkał we Lwowie i po co pan tak natarczywie go szukał? Dlaczego Wład. Strzel. zabawiał tak długo w Kukizowie? Dlaczego zaproszono panią Kielanowską? W jakim porządku i w jakim stanie zastał pan rzeczy w masztarni porzucone? Jak pan tłumaczył sobie to porzucenie rzeczy w masztarni i ten fakt, że 5. sierpnia znaleziono na łące surdut księdza, a pod mostem pulares? Kiedy się pan dowiedział, że koszulę księdza wyprano? Czy i komu pan z tego robił wyrzuty? Czy matka panu nie powiedziała, że klucz dostała od księdza i że zabrała depozyt? Uważam, że matka powinna była to uczynić. Czy pan wiedział o tem zwierzeniu się matki przed panią Kielan., że ksiądz chciał jej dać pieniądze, a ona nie przyjęła? Czy panu ks. Król. nie mówił o o tem, że ma klucz? Dlaczego matka dała klucz Królickiemu, a nie Władysławowi lub panu? Bawiąc cały czas w Kukizowie, czy i co czynił pan dla ratowania ks. Tch. i jakim sposobem on znajdował się w tak okropnym stanie?

Sam pan zeznał do protokołu, że p. poto przywołał Kalinowskich w pierwszy dzień po wypadku z rana, by widzieli ślady. Wynika ztąd, że pan już wtenczas miałeś przekonanie, że tu była zbrodnia. Czy panu wiadomo, w jakim stanie znajdował się lokal komisyjny przed i po wypadku? Czy był myty i bielony? Czy pan tam nie dopatrzył jakich nieporządków? Czy nie palił pan tam jakich papierów? Czy nie widział pan resztek z obojczyka?

Dlaczego pan pytany przez sędziego śledczego o wydatki, mówił na razie tylko o 2500 zł., a o reszcie nie? Skąd znalazły się u pana 7 sztuk banknotów po 50 zł.? Dlaczego pan mówił, że z początkiem sierpnia dostałeś od Sofera pieniądze, kiedyś pan je dostał później? Czy i dlaczego pan, mając ok. 5000 zł. przed wypadkiem, nie płacił służbie i ludziom za robociznę? Czy p. wiedział o tem, że służba podsłuchiwała sędziego i z czyjego polecenia to się działo? Czy po przyjeździe Szpanga miał pan jakie dane o tem, że pana podejrzywają?

Na tem prokurator kończy, poczem przewodniczący oświadcza, że przystępuje do postępowania dowodowego. Wprowadzają panią Strz., która zajmuje swe zwykłe miejsce.

Nasamprzód odczytuje przew. prośbę p. Kazimierza Tch., by z powodu ciężkiej choroby księdza, stwierdzony świadectwem lekarza dra Kosińskiego. przesłuchiwano tegoż w jego pomieszkaniu. Na tę prośbę po wysłuchaniu zastępcy prywatnego ks. Tch., przewodniczący nie daje żadnej odpowiedzi. Okaże się to dopiero wtedy, gdy przyjdzie kolej na przesłuchanie ks. Tch. i jaki będzie wtenczas stan jego zdrowia.

Zastępca prawny ks. T. dr. Max zapytuje oskarzoną, czy pozwala wydać depozyt złożony jej przez ks. T. a obecnie w rękach sądu się znajdujący, właścicielowi tj. ks. Tchorznickiemu, na co ta potwierdzającą daje odpowiedź. Dr. Max wobec tego stawia wniosek, aby sąd w właściwym czasie wydanie tego depozytu do rąk właściciela polecił.

R. Simonowicz odczytuje następnie w myśl wniosku adw. Dulęby zeznanie hr. Drohojewskiego dotyczące ceny kupna dóbr zięcia oskarżonej, p. Kochanowskiego, z którego pokazuje się, że istotnie długi hipoteczne ciążące na tych dobrach nie były tak znaczne, jak je akt oskarzenia przedstawił.

P. prokurator przyznaje, że mógł się w zestawieniu rozmaitych wierzytelności pomylić.

P. przewodniczący zarządza odczytanie aktu ekstabulacyjnego, który zrobił świadczy na korzyść aktu oskarzenia, wobec czego pp. prokurator i adw. Dulęba zgodzili się na pozostawienie tej kwestji w tymczasowem zawieszeniu.

Zabiera głos p. prokurator. Zdaniem jego plany sytuacyjne miejsca popełnionej zbrodni w Kukizowie, jakoteż pobliskiego Bolszowa, gdzie mieszkał oskar. Aleksander Strzelecki, nie dają tak dokładnego wyobrażenia, ażeby na nich sąd sobie jasny o rzeczy wyrobić można. P. prokurator odbył wycieczkę incognito do Kukizowa i znalazł znaczną różnicę obrazu, jaki sobie utworzył na podstawie bardzo starannie z resztą zdjętych planów. Wobec tego stawia wniosek, *ażeby tak trybunał, jak cała ława sędziów przysięgłych wraz z obrońcami i oskarżonymi, jeżeli ci tego sobie życzą, oglądnęła miejsce zbrodni i udała się w tym celu do Kukizowa i do Bolszowa*, dla naocznego przeświadczenia się o rozkładzie miejsc w akcie oskarzenia poszczególnionych.

Adw. dr. Roiński imieniem obrony oświadcza, iż ta się wnioskowi temu nie sprzeciwia. Przewodniczący oświadcza, że zasięgnie w tej mierze opinii trybunału, poczem odczytuje protokół oględzin sprawy 8. września.

Poczem przystąpiono do przesłuchania świadków. W pierwszym rzędzie przewodniczący zawezwał tych świadków, którzy 29. lipca byli gośćmi p. Strzeleckiego.

Świadek p. Albert Mniszek rodem z Ostrowa (koło Przemyśla) lat 22, rz. k. wolny, nieposzlakowany, w żadnym stosunku powinowactwa z obwinionemi nie pozostający, został zaprzysiężony.

Swiadek był proszony przez A. Strzel. na dwa tygodni przed 29. następnie powiedział mu p. Tustanowski, że A. S. odroczył zabawę. Tydzień przed tem była zabawa u p. Tustanowskiego, również w niedzielę, na której był obecnym również i świadek. Służąc wówczas w wojsku mógł tylko w niedzielę wyjechać. Przyjechał do Bolszowa fiakrem z p. Tustanowskim, wyjechawszy ze Lwowa po 12. wp, tam cały dzień przepędzili na przechadzkach, wieczorem była kolacja, przy której świadek czuł się cierpiącym, gdyż głowa go bolała, na co częściej cierpi, wstał więc do stołu i poszedł do drugiego pokoju i położył się na sofie.

Na tę okoliczność zwraca przewodniczący uwagę, gdyż służba słuchana w śledztwie popadała w sprzeczność, jedni twierdzili że było 7 panów, lokaj zaś że 6, co naprowadzało za domysł czy p. Strzelecki nie wydalał się.

P. Mniszek nie zeznaje zresztą nic ważnego, stwierdza jedynie, że wyjechali prawdopodobnie po 1. god. w nocy do Lwowa, że p. Strzelecki serdecznie zapraszał ich, aby zostali na noc i że wrócili do Lwowa z p. Głowackim koło 3. rano. W dwa dni później, widział się z p. Strzeleckim, na głównym dworcu koleji i tam bardzo krótko mówił z nim, gdyż St. spieszył się, był bowiem z jakimś księdzem, czy też oczekiwał księdza. O wypadku w Kukizowie dowiedział się po raz pierwszy od Strzel. i wyraził się „my się bawili, a wówczas ks. mordowano.“ Strzelecki napomknął, że zbrodnię musiano dopiero koło 3. popełnić.

Przew. (do oskarżonego). Skąd panu przyszła ta godzina na myśl?

Osk. Nie domyślam się, prawdopodobnie w skutek rozmowy poprzedniej z dr. Schmidtem.

Świad. p. Stefan Tustanowski, rodem ze Lwowa, lat 27, był już przesłuchiwany w tej sprawie pod przysięgą w Rohatynie. Potwierdza wszystkie okoliczności przez poprzedniego świadka wspomniane, zna się od dawna z p. Strzeleckim, a określił jego charakter w śledztwie, że jest to człowiek zupełnie otwarty, serdeczny, uczciwy, w postanowieniach jednak chwiejny, flegmatyk etc.

Przew. Proszę pana, pan tak dobrze znając pana Strzel. co pan pomyślał w pierwszej chwili, gdyś się dowiedział o podejrzeniu, jakie padło na Strzel., jakie to na panu wrażenie zrobiło?

Św. Byłem i jestem najlepszego przekonania, że on tego nie zrobił, on nie jest zdolny do takiej zbrodni.

Przew. Proszę pana jak się zachowywał owego wieczoru p. Strzel., pan znając go, mogłeś dostrzedz jakąś zmianę?

Św. Z pewnością. Był zupełnie spokojny. swobodny, bardzo serdeczny.

Przew. Oskarżenie zaznacza, że p. Strzel. tylko dla formy zaprosił, żebyście przenocowali u niego. Jak się ta rzecz miała?

Św. Zapraszał bardzo serdecznie, ze mną przynajmniej nie byłby robił ceremonji, a nalegał jeszcze na dworze, abym został, „że ma dobre łóżko.

Przew. Czy p. nocował kiedy u p. St. i czy było gdzie pomieścić więcej gości.

Swiadek. Nocowałem nie raz, a pomieścić się było można.

Przew. Czy było dosyć trunków, tj. jeżeliby panowie byli w lepszych humorach, mieli jeszcze więcej co pić.

Św. Tak jest, było obficie.

Przew. Kiedy pan wrócił i z kim do Lwowa?

Św. Wróciłem z Mniszkiem. która godzina była nie wiem, pamiętam jednak, że gdy położyłem się do łóżka już dniało.

Prok. Kogo pp. spotkali koło rogatki przybywszy do Lwowa?

Św. Gamrata i Głowackiego, którzy szli pieszo, odprowadziwszy do domu jednego z towarzyszów. Prosiłem ich do powozu, ale oni nie chcieli wsiąść.

Prok. pyta świadka, czy wiadomy mu stan majątkowy Aleks. Strzeleckiego?

Świadek. Dokładnie nie.

Prok. Czy mówił kiedy Al. Strzel. z panem o swych długach? Czy nie prosił o pożyczkę? Czy nie pożyczał od kolegów drobnych kwot? Czy nie bywało tak, by A. Strz. nie płacił długów karcianych?

Na wszystkie te pytania daje świadek odpowiedzi przeczące.

Prok. Czy w ową niedzielę w Bolszowie graliście panowie w karty?

Swiad. Nie.

Prok. Dlaczego A. Strz. nie prosił panów do siebie z okazji poświęcenia domu?

Twiad. Bo wszyscy mieliśmy czas tylko w niedzielę.

Prok. Jeżeli panowie nie graliście w karty, jakiż więc był cel odwidzin?

Swiad. Już dawniej mieliśmy go odwiedzić. Strzelaliśmy do celu, rozmawiali, jedli.

Prok. Czy A. Strz. w sprawach honorowych był drażliwy, odważny?

Sw. Postępował według reguł towarzyskich, charakteru był łagodnego O żadnych faktach uniesień świadek nic nie wie.

Na tem przesłuchanie p. Tustanowskiego skończono.

Powołany następnie świadek, Izydor Rozwadowski rodem z Nagórzanki, lat 35, stanu wolnego, komisarz obecnie przy starostwie lwowskiem. Strzeleckiego zna od młodych lat, był z nim w bliskich stosunkach, chociaż w domu jego dawniej nie bywał. Strz. miał częste interesa w starostwie Na parę dni przed ową niedzielą prosił mię, bym w niedzielę zajechał do niego. Chętnie na to przystałem. Jechałem z Geringerem, zastaliśmy innych już przy śniadaniu. Byliśmy na śniadaniu, obiedzie i kolacji. Wyjechaliśmy gdzieś po 12., wiem to stąd, że przybywszy do Lwowa, właśnie przed bramą mego mieszkania słyszałem, jak uderzyła g. 3. W nocy był trochę deszcz, więc się jechało powoli. Pod czas całego tego czasu, jakeśmy byli w Błotnowie, A Strz. nie wydalał się, chyba na jakich 5 minut. N. pół godz. w żadnym razie. Był w jak najlepszym humorze. Gdyśmy odjeżdżali, zbierało się na deszcz, a może nawet już deszcz i kropił. Z Bolszowa do Lwowa jest więcej jak dwie mile. Al. Strz. zatrzymywał nas, mówiąc: może przenocujecie?

Przew. Cy mówił to może tak, pro forma?

Swiad. Zdaje mi się, że mówił serdecznie.

Na pytanie, czy w pomieszkaniu Al. St. było by gdzie nocować, świadek odpowiada, że w pokoju naprzeciw bawialni widział dwa łóżka. Na dalsze pytanie, czy kolacja i wina były tego rodzaju i w takiej obfitości, by który z gości mógł wskutek niedyspozycji pozostać, świadek odpowiada twierdząco. O stosunkach majątkowych Al St. świadek dokładnie nie wie, chociaż słyszał o nich dużo.

Przew. Jakie jest pańskie zdanie o całej tej sprawie?

Świad. Z oburzeniem odrzuciłem samą myśl, by Al. jak i jego matka mogli się czegoś podobnego dopuścić.

Przew. Kiedy pan po tej niedzieli widział się znowu ze Strzel.?

Świad. Nie wiem, czy w poniedziałek, czy we wtorek. Ale przyszedł do mnie do kancelarji i

mówi: Wiesz co się u nas stało! Po waszym wyjeździe u nas księdza mordowano! Radził się mnie gdzie ma dać doniesienie.

Przew. odczytuje ustęp z protokołu śledczego świadka, gdzie tenże zeznał, iż to wszystko miało miejsce w poniedziałek.

Al. Strzel: To nie mogło być. W poniedziałek dopiero o g. 1. przyjechałem do Lwowa, udałem się wprost do dra Weigla, stamtąd do Felińskiego i do brata Wład. Nie spieszyłem się z doniesieniem, bo nie myślałem o zbrodni. Dopiero we wtorek byłem w starostwie i opowiadałem o doniesieniu, które zrobiłem wskutek rady dra Schmidta.

Swiad. Zdaje mi się, że się Aleks. myli.

Al. Strzel. obstaje przy swojem twierdzeniu.

Prok. Al. Strzel. mówił panu: muszę zrobić doniesienie i posłałem po doktora. Ale pan powiada, że Aleks. mówił: po waszym wyjeździe księdza mordowano. Jak pan to rozumiał?

Swiad. Pytałem go się: jak, kiedy? On odrzekł: nie wiem. Nie mówił mi, że zrobił doniesienie, ale pytał się, dokąd ma podać doniesienie: do sądu czy do prokuratorji, na co mu odpowiedziałem, że to wszystko jedno.

Prk. A owego wieczora, gdyście gościli w Bołszowie, kto kazał zakładać konie?

Swiad. Nie wiem. Zdaje się, że gospodarz. Oświadczyłem z góry, że nocować nie mogę.

Prok. Czy wszystkie powozy stały razem?

Sw. Ciemno było, nie widziałem. Zdaje mi się jednak, żeśmy wyjechali w odstępach nie dłuższych jak 5 minut.

Pr. Czy w pokoju, nimeście się panowie zaczęli zbierać w drogę, p. Aleks. prosił was, byście pozostali?

Sw. Mnie nie prosił. Nie słyszałem też, by kogo innego prosił.

Pr. W śledztwie mówiłeś pan, że stosunki majątkowe Al. Strzel. są złe, że istniał projekt oddania go pod kuratelę, że nie płacił drobnych długów.

Sw. Znam się z nim oddawna, słyszałem nie raz na prowincji, że Oleś źle się prowadzi, a raz nawet słyszałem od znajomych konwersację, że go chciano oddać pod kuratelę. Co do długów u przyjaciół, to na naleganie p. sędziego podałem, że na kilka dni przedtem, już po aresztowaniu Al. u nas w biurze ktoś powiedział: a u mnie także pożyczył kilkanaście zł. i nie oddał.

Dr. Dulęba. Kiedy pan wrócił do domu z gościny, czy zaraz się pan położył spać!

Sw. Tak jest. Gdzieś o 9. zbudziłem się i poszedłem do kancelarji.

Dr. Dul. Przesłuchiwany 7. paźdz., a więc w 2 miesiące potem, twierdził pan stanowczo, że widział się pan z Al. w poniedziałek. Jakie pan miałeś motywa do takiego twierdzenia?

Świad. Specjalnych motywów żadnych. To tylko wiem, że w czasie przesłuchania doskonale ten dzien pamiętałem.

Dr. Dul. Na prowincji słyszał pan o złych stosunkach majątkowych Aleks. Czy to tylko opinja, czy pan masz jakie fakty?

Świad. Nie była to moja opinja, ale słyszałem to w towarzystwie. Natomiast we Lwowie mówiono wręcz przeciwnie.

Dr. Dul. Według pańskiego zeznania Al. Strzel. pożyczał po kilkanaście zł. Czy procz tego co pan słyszał w biurze, wie pan o jakich innych faktach tego rodzaju?

Swiad. Nie.

Dr. Roiński. Świadek twierdzi, że Al. Strz. był w poniedziałek u niego w biurze. Tego samego dnia położywszy się o 3 rano, wstał o 10. i był w biurze. Czy pana nie uderzyło, że w 3 godz. potem już Al. Strz. był u pana?

Świad. Właśnie mię uderzyło i zapytałem go: a ty co tu robisz? Nie spodziewałem się go u siebie widzieć.

R. Dun. Al. Strzel. twierdzi, że dr. Schmidt kazał mu donieść o popełnionej zbrodni także do starostwa i że on właśnie w takim półurzędowym celu był u pana.

Swiad. Tego sobie nie przypominam. Owszem, sam mu powiedziałem, by zawiadomił o tem p. starostę. Razem z nim też udałem się do kancelarji starosty i tu Al. zrobił ustne doniesienie.

Na zapytanie przewodniczącego zeznaje świadek, że on z Geringerem pierwsi na wózek wsiedli, nie widział zatem, czy Gamrat z nimi wyjeżdżał.

Na pytanie p. Stebelskiego odpowiada świadek, że starosta nie zrobił żadnego doniesienia urzędowego.

Pytany przez prokuratora odpowiada, że Al. Strzel. wspominał mu, że posłał po lekarza i księdza, po co po księdza posyłał i po którego, nie mówił. Świadek zeznaje dalej na pytanie r. Duniewicza, że Strzelecki mówił przed nim, iż ksiądz sam miał utrzymywać, że spadł z łóżka i potłukł się. Nie przypomina sobie dokładnie, czy Aleksander St. powątpiewał w to i przypuszczał zbrodnię, zdaje mu się jednak, że tak było istotnie.

Świad. Feliks Głowacki lat 22 rezerwowy porucznik przy ułanach zostaje zaprzysiężony. Świadek był z oskarżonym w przyjaźni. Na 2 lub 3 tygodnie przed wypadkiem był proszony przez Aleksandra do Bołszowa. Odłożono zaprosiny na 29. lipca. Świadek służył wówczas wojskowo.

Pojechał z rotmistrzem p. Sieberem i Gamratem (syn osławionego dyrektora banku szmaciannego, który umknął. Syn podział się gdzieś po wypadku kukizowskim także. Przyp. spraw.)

Przyjechali rano. Śniadanie zastali zastawione. Strzel. przybył później z Kukizowa. Spędzili cały dzień. Wyjechali po g. 12. w nocy tj. on, Sieber i Gamrat do Lwowa napowrót. Rotm. Siebera pozostawili na Żółkiewskiem gdzie mieszkał, a sami poszli do miasta pieszo. Na rogu ul. Łyczakowskiej rozstał się z Gamratem. Biła wtedy g. 3. rano. Deszcz padał. Strzelecki zapraszał gości, ażeby zostali z powodu niepogody obiecując ich wygodnie u siebie pomieścić na to się jednak nie zgodzili.

Świadek nie przypomina sobie czy w poniedziałek o 11. lub 12. przed południem (tj. nazajutrz) czy we wtorek spotkał się z Strzel. we Lwowie przed cukiernią Hausera i Bieniedzkiego, i wtedy o zbrodni popełnionej się dowiedział. Strzelecki jechał ku ulicy Trzec. Maja. Ponieważ okoliczność ta, czy to było w poniedziałek czy w wtorek, jest niezmiernej wagi, przeto pan przew. również jak i prokurator starają się dopomódz pamięci świadka, jednak napróżno. Na pytanie dr. Dąbrowskiego opowada świadek, że noc była ciemną, następnie się rozjaśniło. Zadaje następnie drobne pytanie dr. Dulęba siedząc. Przewodniczący robi mu wgagę aby wstał, gdyż mówi do sądu. Dr. Dul. twierdzi, że to zwyczaj nowy, że tak samo przemawiał do świadków i prokurator, ale zastosowuje się do życzenia przewodniczącego i wstaje. Przewodniczący wyraża nadzieję, iż p. prokurator do tego zwyczaju się także zastosuje.

Oskarżony przypomina świadkowi, że widział się z nim we wtorek, ale ten sobie tego mimoto nie przypomina.

Świadek Stanisław Pieńczykowski, lat 28, urzędnik Banku krajowego, zostaje zaprzysiężony. Świadek wydaje najpochlebniejszy sąd o swym przyjacielu oskarżonym obecnie. Serce — mówi — miał złote, a gościnny był nadzwyczajnie.

Sw. nie był 29. (w niedzielę) u oskarżonego. Widział się z nim, o ile mu się zdaje, w poniedziałek wieczór w hotelu Europejskim. Było dużo znajomych. O wypadku nu mówił. Zaambarasowania w nim nie spostrzegł. Wypadkiem się wszyscy obecni zainteresowali i powstała żywa na ten temat dyskusja. Zdaje mu się, że Aleksander mówił coś, że księdzu zrabowano kilkadziesiąt zł.. zaszytych w spodnie, dokładnie jednak niczego sobie nie przypomina.

Oskarzony wyjaśnia luki w opowiadaniu świadka, zaprzecza, że nic o zaszytych pieniądzach nie mówił, co świadek teraz potwierdza.

Wnioskowi prokuratora, ażeby odczytać odnośny ustęp z zeznań świadka w śledztwie, przewodniczący odmawia.

Swiadek Kasper Piotrowski nie stanął. Jest natomiaat świadek Jan Lemieszka, który staje przed trybunałem w nieskończonej bundzie i Jewka Krakowiecka omotana w trzy chusty na głowie, z których się po kolei na wezwanie przewodniczącego rozmotuje.

(Dalszy ciąg w nr. 18).

Nadesłane.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej*, *Błyszczące nędze*, *Ostatnia stawka*, *Sabina*, *O kawał ziemi*, *Żydówka*, *Biały murzyn*, *Za winy niepopełnione*, *Komedje (Dom otwarty*, *Na łonie natury*, *Komedje z oświatą)*, *Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławewa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rane mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU. codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

LAKIER
złoty i bronzowy
do lakierowania
trzewików balowych, oraz innych przedmiotów ze skóry

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie **Rynek l. 38.**



pod „Czarnym Psem".

Dobra sposobność!

Pozostałe z interesu towary, jak: **płótna kalesonowe, prześcieradłowe, garnitury stołowe** na 6, 12 i 18 osób, **chusteczki do nosa** i **ręczniki**, można nabyć tylko w dniu 17. stycznia b. r. **po cenie zniżonej** w w Hotelu Krakowskim Nr. 43. od godziny 8—12 przedpołudniem i od 2—5 po południu we Lwowie.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administracji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego":

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Cesarsko królewsko uprzywilejowana

Rafinerja Spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

utrzymuje na składzie

Spirytus denaturowany do palenia

dla pp. stolarzy i t. p.

Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1. w podwórzu.



Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Poszukuję **do nabycia majątku ziemskiego** w cenie od 40 do 50.000 złr.; kupno zaraz chcę zrobić. Oferty i dokładny opis proszę nadesłać na ręce pana Józefa Birklego we Lwowie, w Rynku liczba 25.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych**, wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów**, a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia***, tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841

Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo ***umiarkowanych cenach.***

Ogromne wrażenie!



Dwa najpiękniejsze, najpraktyczniejsze i najpożyteczniejsze przedmioty wystawy wiedeńskiej, nowo wynaleziona **mechaniczna maśnica, patent „Rapid"**, za pomocą której można w **5 minutach** z słodkiego mleka, śmietany lub śmietanki można zrobić masło. Szczególnie dobra do wyrabiania Chadeau, piany z jaj, bitej śmietany, ponczu z jajami. Ceny tych maszyn są według objętości: 1/2 litra złr. 1·50, 2 litry złr. 2·75, 5 litrów złr. 4·50, 10 litrów złr. 6·50, 25 litrów złr. 12, 50 litrów złr. 20.

Tylko złr. 3·40 kosztuje w **sierpniu 1888** wynaleziona **ręczna maszyna do szycia patentu „Electa".** Maszyna ta pracuje pięknie, ścieg łańcuszkowy, prędko i mocno, równomiernie, szyje wszelkie materje bez wyjątku, jest najlepszemi mechanicznemi korzyściami nowego czasu zaopatrzoną i konstruowaną z najlepszego żelaza lanego. Do nauki robót na maszynie do szycia jest ta maszyna nie opłaconą. Te przedmioty można spowadzić za pobraniem przez

S. WEISS, Wiedeń I. Seilergasse 7.

Dla studentów

niższych szkół średnich we Lwowie jak najkorzystniejsze umieszczenie w domu prywatnym. Cena 30 złr. mies. Wiadomość w Centr. Biurze ogłoszeń ul. Kopernika l. 1'.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną: **Nie-kaszlaj**

Miodowo-ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki

L. H. Pietscha & S-ki, Wrocław

Najlepszy środek na kaszel, koklusz, katar, chrypkę, zapalenie błon szluzowych, płuc, tchawicy i krtani, zaflegmienie organów oddechowych, bladaczkę, suchoty, a szczególnie dobre dla kobiet karmiących. —

Prócz licznych uznań posiadamy też **pismo dziękczynne z błogosławieństwem Jego Świątobliwości** ***Papieża LEONA XIII.***

Ekstrakt flaszka 0·80, 1·50 i 2 złr. karmelki po 25 i 40 ct

Trzeba uwzględnić na flaszce nawiniętą instrukcję użycia. trzymać można we wszystkich **aptekach Austro-Węgier. We Lwowie** w aptece pod srebr. Orłem **Zygmunta Ruckera.**



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego,

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": Dostać można we Lwowie u p. **N. Brandler, dom komisowy,** w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

PRACOWNIA PILNIKARSKA
Franciszka BARTIKA

we Lwowie

przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.

Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Polecam do kupienia na spłaty miesięczne wszystkie gatunki Losów szczegółowo:

1 Los węgier. czerwonego krzyża
1 Los włoski czerwonego krzyża
1 Los Bazyliki
1 Los serbski 10 frankowy.

Wszystkie 4 Losy razem w miesięcznych ratach po 3 złr.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie,**

Zlecenia z prowincji na kupno i sprzedaż papierów wartościowych wykonuje się jak najsumienniej.